

## Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 K, za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.  
Z jednokrotną przesyłką poczt. w kraju: miesięcznie 2 K 70 hal., kwartalnie 8 K, rocznie 32 Kor.  
w Niemczech: kwartalnie 12 Kor.  
w innych państwach Związku poczt. kwartalnie 15 K, rocznie 60 K.  
Z dwukrotną przesyłką poczt. w kraju: miesięcznie 3 K 20 h., kwart. 9 K 60 hal.; rocznie 38 K.  
Zmiana adresu pocztowego 40 h.  
Ceny oddzielnych numerów:  
Wyd. popołud. 6 h. z prze- 10 h.  
Wyd. poranne 4 h. syka 6 h.

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halerczy.  
Nadesłane za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h.  
Nekrologja za wiersz petit. 60 h.  
Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h., najmniej 5 wierszy (K. 2.50).  
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.  
Nakopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 4 hal.,

z przesyłką 6 hal.

## Z pola walki pod Lwowem.

Z wiadomości częściowo opublikowanych, częściowo otrzymanych teraz bezpośrednio ze sfer wojskowych, wynika, że bitwa, ciągnąca się już od kilku dni pod Lwowem po jego stronie zachodniej, ma się ku końcowi.

Naprzód przyszły wieści od Janowa, że wojska rosyjskie już w środę 9 bm. w tym punkcie przełamały linię austriacką. Doszły też wiadomości, że w czwartek wojska rosyjskie sforsowały pozycję koło Szczerca.

Wczoraj nad wieczorem otrzymaliśmy wiadomość, że linia austriacka pośrodku między powyższymi punktami, około Glinnej i Basiówki, została także pokonana.

Lwów najlepiej i najdłużej słyszał walkę w tej miejscowości. Trwała ona od paru dni, a wczoraj huk armat bezustanny wstrząsał miastem od rana do późnego wieczora.

Według informacji nam udzielonych walka była tutaj podjęta przez wojska austriackie na wielką skalę z powodu przybycia silnych posiłków. Niezmiernie uporczywa pociągnęła za sobą po obu stronach wielkie ofiary.

Około Lwowa grzmiały działa od soboty. Nocami mieliśmy przerwy w kanonadzie. Trwała ona codziennie od wczesnego ranka do późnego wieczora niemal bez przerwy.

W czwartek około godziny 10 rano nastąpiła przerwa w kanonadzie. Stało się to zapewne wskutek sforsowania linii austriackiej na zachodzie przez armję rosyjską. Ale tego dnia już około godz. 3 pop. zagrzmiały znów działa. Rozszalała się walka na zachodzie. Odgłosy w mieście, położonym w kotlinie, gdzie rezonans jest bardzo silny, były nadzwyczaj wyraźne. Ale miasta kanonada nie przerażała, gdyż mieszkańcy w ciągu dwu ostatnich tygodni osłuchali się jej i przyzwyczaili się do niej.

Szczególnie donośne były odgłosy w ciągu dnia wczorajszego. Walka bowiem na zachodzie — o ile można było wnieść z gry armatniej — trwała od czwartku popołudnia do piątku wieczora. Rano od 5 do 8 godz. i popołudniu około g. 3 kanonada była szczególnie silna. Pod wieczór strzały zwołały poczynają głuchnąć.

\* \* \*

Jak słychać, Janów wskutek bitwy został całkowicie zniszczony. Ofiarą żywiołu paść miało wiele wili i domów. Podobno także niektórzy mieszkańcy zostali postrzelani.

W Janowie władze rosyjskie aresztować miały em. oficjale sądowego, a po rozwiązaniu tamtejszej rady gminnej komisarza rządowego, Jana Gdułę. Mianowicie Gduła wywiesił na urzędzie gminnym białą chorągiew, aby w ten sposób wprowadzić w zasadkę oddział piechoty rosyjskiej. Wybieg ten się nie udał, a Gduła został aresztowany i oddany pod sąd wojenny.

## Obwieszczenie.

Zarząd wojskowy ogłasza za pośrednictwem Magistratu m. Lwowa, że potrzebuje do robót ziemnych w najbliższej okolicy Lwowa robotników w ilości przeszło tysiąca ludzi. Płaca 3 kor. dziennie.

Należy się zgłaszać na miejsce roboty wprost do oddziału saperów w Brzuchowicach, Orzybowicach, Sokolnikach, Zubrzy, Skniłowie i Białohorszczy.

Rutowski.

## DO STRAŻY OBYWATELSKIEJ.

Otrzymujemy następujący komunikat:

We Lwowie, dnia 11 września 1914.

Do WP. Komendantów dzielnicowych Miejskiej Straży obywatelskiej.

Za pracę podjętą przez miejską straż obywatelską w nader ciężkich warunkach dla miasta, wymagającą tyle poświęceń i ofiarności w pełnieniu obowiązków, wyrażam tak WP. Komendantom jak i wszystkim Członkom M. S. O. najserdeczniejsze podziękowanie i uznanie i upraszam usilnie, aby i nadal mimo trudów, wytrwali na swych stanowiskach dla dobra miasta i mieszkańców — a nie wątpię, iż czynność ich obywatelska, połączona z narażeniem własnej osoby, znajdzie uznanie całego obywatelstwa miasta. Wytrwajmy zatem w pracy! Z naczelnej komendy miejskiej straży obywatelskiej: Adam Schneider".

Przypomina się publiczności, że Straż Obywatelska przy pomocy milicji miejskiej **przesiadać będzie ściśle porządku w mieście, zakazu gromadzenia się na ulicach i placach i t. d.** Wszyscy wykraczający przeciw obowiązującym przepisom będą aresztowani i oddawani w ręce sądu.

## PO WYBORZE BENEDYKTA XV.

JEksc. ks. arcybiskup Biłczewski wydał następujący okólnik do duchowieństwa i wiernych archidiecezji z okazji wyboru Papieża.

„Najdrożsi Moi!

„W dniach osierocenia Kościoła pociechą niemałą dla serca katolickiego były te powszechne objawy czci, uwielbienia, jakie wierni a nawet ludzie zresztą dla sprawy religijnej obojętni składali u trumny Piusa X. Potwierdziło się raz jeszcze, że największą potęgą, przed którą ostatecznie świat cały ugiąć się musi, jest Papieństwo, zwłaszcza opromienione nadziejską miłością, dobrocią, tak właściwą osobie i rządowi zmarłego Papieża.

„Po odprawieniu uroczystego „Requiem“ za duszę Piusa, modliliśmy się, żeby Bóg w nieskończonym miłosierdziu dał Kościołowi Namiestnika wedle serca Swojego, „któryby całą ziemię uweselił świętością życia i wonią najczystszej nauki Chrystusowej“.

„Pasterza tego i Ojca, Najdrożsi moi, już mamy. Jest nim dotychczasowy, powszechnie przez swój lud kochany, czeżony arcybiskup Bolonii, Jakób della Chiesa. Liczy lat 60. Przyjął imię Benedykta XV.

„Nie możemy, jak dusza tego pragnie, podążyć zaraz osobiście do nowego papieża. Rzućmy się tedy w duchu wszyscy do jego stóp i zgodnie z tradycją naszą narodową, wołajmy: Ojczy święty! Niesiemy Ci ślubowanie najgłębszej czci, synowskiego przywiązania, niezłomnego posłuszeństwa. Ojczy święty! Między wiernymi twemi dziećmi chcemy być najwierniejszych.“

„Jeszcze nie wszystko. Módlmy się wiele za nowego Papieża. Wedle dawnej przepowiedni miałyby pasterzowanie tego Papieża być pod znakiem „Kościoła ogolconego z ludu — religio depopulata“. Ale nie potrzeba nawet osobnej na to przepowiedni, bo dziś już stwierdzić można, że straszne wojny, jakie rozpętały się na świecie, przerzedziły rzeczywistość i jeszcze przerzedza zastępy wiernych. Módlmy się więc, żeby przy łasce Nieba namiestnik Chrystusa rychło zgromadził, co się z rodziny katolickiej rozproszyło, żeby szczęśliwie odbudował, co w gruzy popadło, żeby Kościół i ludzkość cała przez wszystkie dni jego pasterzowania w pokoju prawdziwej i pełnej zżywała wolności.

„W tej myśli postanawiam, aby wszyscy WW. Rządcy parafji możliwie najwcześniej odprawili uroczyste nabożeństwo przed Najśw. Sakramentem, wystawionym w monstrancji na podziękowanie Panu Bogu za dokonany wybór i na uproszenie Benedyktowi XV błogosławieństwa do szczęśliwego pasterzowania.

„Nabożeństwo składać się ma z uroczystej mszy św. „Votiva sollemnis de festo Cathedrae S. Petri Romae“ (we mszale pod dnim 18 stycznia) ze zwyczajną kolektą „Pro Papa „Deus omnium fidelium Pastor“ i oracją „De Sanctissimo“. Po mszy św. należy odśpiewać „Te Deum“ a po „Salvum fac“ udzielić bło-

gosławieństwa Najśw. Sakramentem. Po skończeniu „Te Deum“ celebrans odśpiewa V. „Benedicamus Patrem et Filium“ cum oratione gratiarum actoria „Deus cuius misericordiae non est numerus“ a dalej V. „Salvum fac Domine Pontificem nostrum Benedictum“. R. Deus meus sperantem in Te“ cum oratione „Pro Papa“: „Deus omnium fidelium“, a zakończy: „Divinum auxilium“. Nabożeństwo duszpasterze winni zapowiedzieć ludowi w najbliższą niedzielę po otrzzymaniu tego zarządzenia.

„Wreszcie zarządzam, żeby wszyscy kapłani świeccy i zakonnicy brali we mszy św. modlitwę „Pro Papa“, ilekroć rubryki na to pozwalają.

„WW. Księżę Dziekanów wzywam, aby niniejszy okólnik możliwie najspieszniej rozesłali do wszystkich stacji duszpasterskich swojego dekanatu.

„Najdrożsi Bracia Kapłani i Ludu mój serdeczny, dodaję życzenie, żeby Chrystus, Najwyższy Pasterz miał nas wszystkich zawsze w wielkiej szczególniejszej opiece i bardzo nam wszystkim do spełnienia święcie w każdym życiu przypadku naszych obowiązków błogosławił.

We Lwowie, w dzień Narodzenia Matki Bożej 1914.

† Józef

Arcybiskup Metropolita obrz. lać.

## O URUCHOMIENIE SZKÓŁ ŚREDNICH.

„Wogromie trosk, jakie nam przyniosły wypadki ostatnich czasów na naszej ziemi, jedną z największych jest troska o młodzież“ — temi słowami rozpoczęto naradę na zebraniu nauczycielstwa szkół średnich, przebywającego obecnie we Lwowie. Zgromadzili się licznie członkowie Rady szkolnej krajowej, dyrektorowie i nauczyciele gimnazjów, szkół realnych, seminarjów, przemysłowej i handlowej; omawiano potrzebę i możliwość zajęcia młodzieży w tych niespokojnych czasach i otoczenia jej opieką czynników po rodzicach najczęściej do tego powołanych; zastanawiano się nad bytem nauczycielstwa lwowskiego i wypadkami zmuszonego do przebywania we Lwowie, z którego niektórzy nie otrzymali dotąd pensji za wrzesień.

Uchwalono jednogłośnie uprosić wszystkich przebywających we Lwowie członków Rady szkolnej krajowej, dyrektorów i obecnych kierowników szkół średnich, aby utworzyli stałą komisję, która by zajęła się ewentualnym uruchomieniem szkół lwowskich i czuwała nad zapewnieniem bytu nauczycielstwa, przebywającego we Lwowie.

Komisja ta, w skład której wejdzie i prezes Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, porozumie się z osobami i czynnikami kompetentnymi w sprawie tak doniosłej.

## Wiadomości bieżące.

— **Obowiązani do służby wojskowej** i oficerowie austriacko-węgierscy w myśl zarządzenia p. gubernatora Szeremetjewa zgłosili się tłumnie wczoraj między godz. 5 a 6 w dawnym gmachu namiestnictwa. W parterze urzędował jeden z kapitanów, który załatwiał interesentów. Ponieważ liczba zgłoszonych była tak znaczna, że spraw wszystkich załatwić nie zdołano, ci wszyscy, którzy jeszcze nie mogli uczynić zażądanej wzwania, — winni zgłosić się do gmachu namiestnictwa dzisiaj w sobotę o godz. 9 rano.

Wczoraj zgłaszali się do namiestnictwa wszyscy, którzy kiedykolwiek służyli wojskowo.

— **Bramy domów**, jak przypominają z komendy Straży Obywatelskiej mają być hezwarnikowo zamknięte o godz. 8 wiecz., kłatki jednak schodowe mają być oświetlone do godz. 10 wieczór.

— **Organizacja poczty lwowskiej** niema żadnego związku z pocztą polową rosyjską i jest obecnie instytucją czysto miejską na użytek mieszkańców, urzędów i instytucji humanitarnych, posługująca się tylko urządzeniami rządu austriackiego. Nie należy więc identyfikować lokalnej poczty (telefony) miejskiej z pocztą polową rosyjską, otwartą wyłącznie na użytek

armii, która zakłada po mieście własne połączenia telefoniczne i zagroziła karami za ich uszkodzenia.

Tych kilka słów uważamy za właściwe podać wobec błędnego komentowania sprawy przez niektórych czytelników.

— **Rada miejska** na zebraniu wczorajszym omawiała obszernie między innymi sprawę aprowizacji miasta, braku drobnej monety i szereg spraw natury administracyjnej.

— **Przeciw brakowi drobnej monety.** Reprezentacja miejska — jak donosiliśmy — podjęła zabiegi o pozwolenie na wydanie bonów miejskich. Sprawa znajduje się na najlepszej drodze i w najbliższych już dniach ma miasto uzyskać pozwolenie na wydanie 1-koronowych bonów miejskich.

— **Sprawa drożdży.** Konsorcjum, zajmujące się sprawą fabryki drożdży, zwróciło się do miasta o udzielenie mu opału i zboża do fabrykacji drożdży. Na udzielenie potrzebnej ilości zboża miasto zgodziło się, jest również nadzieja, że sprawa opału zostanie pomyślnie załatwiona.

— **O pomoc dla prowincji.** Wczoraj zgłosili się do Lwowa obywatele z okolic Przemyśla, Winnik i innych miejscowości i prosili naczelnika policji lwowskiej p. Tamera o pomoc i ochronę przed rabusiami. Od przechodzących wojsk wsie nie nie ucierpiały, za to ludność miejscowa rabuje i niszczy wszystko w bezwzględny sposób. Ponieważ policja lwowska nie ma prawa działać poza rejonem miejskim, dr. Tauer udał się wraz z deputacją do p. gubernatora wojennego i tam sprawę przedstawił. P. gubernator po wysłuchaniu deputacji przyrzekł sprawie zaradzić przez wysyłanie oddziałów wojskowych celem ukrócenia swawoli i wyłapywania i karaniami rabusiów doraźnie.

— **Niewyjaśniona kwestja.** Rozmaite osoby mówią, że niektórzy listonosze po opuszczeniu miasta przez władze pocztowe nie zdołali złożyć władzom niedoręczonych pieniędzy, czeków i przekazów, pomiędzy którymi może zalegać niejedna pensja. Byłoby nader pożądaną, ażeby osobistości, zajmujące się uregulowaniem spraw pocztowych, zwróciły uwagę na tę kwestję.

— **Rośnie w siły!** Organizacja policji lwowskiej postępuje coraz to raźniej. Do wczorajszego wieczora liczba przyjętych i uzbrojonych strażaków wynosiła już 281 ludzi, zatem 219 ludzi znajdzie jeszcze pomieszczenie. Zgłaszać się należy u dr. Tamera w koszarach przy ul. Kazimierzowskiej.

— **Oryginalny widok** przedstawia podwórce koszar policyjnych przy ul. Kazimierzowskiej, gdzie uzbrojona w szable, jeszcze po cywilnemu ubrana, nowozaciężna straż policyjna odbywa musztrę i ćwiczenia.

— **Ułatwienia celem aprowizacji miasta.** Prezydent miasta uzyskało od władz szereg ułatwień celem należytej aprowizacji miasta. Mianowicie wszyscy, którzy chcą z najbliższej okolicy sprowadzać do miasta artykuły żywności, otrzymają za zgłoszeniem się w prezydium miasta paszporty, oraz ewentualnie i ochronę.

Również adresaci, którzy mają na dworcu niepodjęte towary, będą otrzymywać je za zgłoszeniem się w prezydium miasta.

— **Ochrona grobów na cmentarzu Stryjskim.** Z powodu, że obecnie rozpoczęto grzebać zmarłych żołnierzy na cmentarzu Stryjskim, zgłasza się bardzo wiele osób z żądaniem ekshumacji w obawie przekopywania grobów. Otóż ekshumacje są w obecnym czasie niemożliwe. Natomiast wskazane jest, aby osoby, które interesują się jakimiś grobami na tym cmentarzu, porozumiały się z miejskim Zakładem pogrze-

bowym, który ochroni na razie te groby od przekopania.

— **Jeńcy.** Onegdaj sprowadzono do Lwowa przeszło 1000 jeńców austriackich, wczoraj zaś w południe przez Łyczaków konwojowano 350 jeńców, w tem kilku wyższych oficerów. Jeńcy zostaną odesłani w głąb cesarstwa.

— **Ranni.** Przez cały dzień wczorajszy zwożono rannych w dalszym ciągu. Bitwy około Lwowa musiały być ogromnie krwawe. Napływ rannych jest bardzo silny. Pono ma być ich kilka tysięcy. Lekarze twierdzą, iż przedewszystkiem są rany postrzałowe w nogi i ręce; często zachodzi konieczność amputacji z powodu zakażenia krwi.

— **Aeroplan austriacki** schwytał wczoraj żołnierze rosyjscy pod Lwowem. Nie został on mocno uszkodzony. Odkonwojowano go na jeden z dworców, skąd zapewne zostanie odesłany do fabryki w celu dokonania rekonstrukcji. Aeroplan ów mógłby być po naprawieniu użyty znowu do celów lotniczych.

— **Podrzucają kradzione rzeczy.** Szumowiny lwowskie, widząc, że policja nie żartuje i ustawicznie odbywa rewizje, odbiera zrabowane rzeczy i aresztowanych rabusiów oddaje w ręce sądu wojennego, pragnąc się pozbyć co rychlej tych świadectw zbrodni, podzuca je poprostu nocą po ulicach. Wczoraj n. p. na placu Bema znaleziono zegar ścienny i inne przedmioty pochodzące z rabunku, w innych ulicach znalazła straż obywatelska także mnóstwo podrzuconych przedmiotów, a w ulicy Kleparowskiej nawet całą maszynę do szycia.

— **Z domów kolejowych** przy ul. Głębokiej uciekło ze strachu około 60 rodzin. Skorzystali z tego złodzieje i porozbijawszy wszystkie piwnice, okradli je doszczętnie. Co pokradziono, oczywiście nikt na razie nie jest w stanie dociec, gdyż niema oskarżycieli.

Kronika policyjna udowadnia chyba najdosadniej, że mieliśmy rację, ostrzegając publiczność uciekającą z miasta, że czynią najgorzej, narażają się bowiem osobiście, a nadto pozostawiają całe swe mienie na pastwę rabusiom.

— **Nowy pomysł złodziejski.** Z Bogdanówki pod Lwowem przybyło kilka osób z zażaleniem, że jacyś ludzie rozsiewają najrozmaitsze pogłoski i szerząc panikę, doradzają mieszkańcom Bogdanówki, aby zakopywali cenniejsze rzeczy w ogrodach i uciekali do Lwowa. Kilka osób łatwowiernych uczyniło to i zaraz najbliższej nocy zagrzebane w ogrodach skarby znikły, widocznie zabrane przez doradców.

— **Ograbili doszczętnie.** Pani Sabina Konstantin, zamieszkała pod l. 12 przy ul. Kuszewicza, zgłosiła się wczoraj w policji z zażaleniem, iż w czasie jej nieobecności otworzono jej mieszkanie i literalnie ją wyprowadzono, zabierając nawet niektóre meble. Wśród skradzionych rzeczy znajduje się los kredytowy ziemski wartości 760 kor. i trzy losy Czerwonego Krzyża.

— **Pożar w Zamarstynowie.** Nie wiadomo w jaki sposób wybuchł wczoraj o godz. 3 popoł. pożar w tak zwanych barakach cholerycznych, wystawionych przez gminę i w tym roku ukończonych. Baraki te były przeważnie puste, w czasie postoju wojsk austriackich stał tam tren. Obecnie miały być także użyte do celów wojskowych. Pożar ogarnął środkowy budynek. Buchający płomień z trudem dobywał się przez środek dachu, pokrytego blachą. Tłumy publiczności zgromadziły się wokół budynku. Wkrótce zjawia się straż zamarstynowska a za nią oddział lwowskiej, które zlokalizowały ogień i przytłumiły.

— **Gdzie się podział automobil?** Własność posła do Dumy państw. p. Marajskiego, zamieszkałego w hotelu Georgea, automobil szary z czerwonym krzy-

posłannictwa, które niegdyś miał tak wyraźne... Na razie zbyt wiele czuł bólu, aby mózż ją na nowo rozniecać, nie mógł się jeszcze opamiętać w tem nagłym rozbięciu, ani znaleźć punktu oparcia. Ale już widział światło wytyczne, już czuł w duszy owo coś, o co mógł zadzierzgnąć pracę odnowienia. Podniósł na chwilę oczy ku gwiazdom, nie w pozie natchnionego wieszczka, ale jak gdyby w mimowolnym dążeniu, aby tam gdzieś wysoko zaczerpnąć otuchy. I czuł jak w skołataną duszę poprzez poszarpane struny wszystkich uczuć zaczyna sływać bardzo powoli pierwsza słodycz ukojenia.

#### XIV.

Halina w Trzebini rozstała się z Sarjuszem. Była noc głęboka, przyćmione światła słabo paliły się w przedziale, w którym się znajdowali sami we dwoje, kiedy podniósłszy na chwilę powieki, spostrzegła, że on powoli, ostrożnie aby jej nie zbudzić, zdejmując z półki i składa swoje rzeczy. Przymknęła oczy i udawała że śpi. Po chwili poznała, że stanął nad nią i uczuła na swych powiekach długi, miękki pocałunek. Potem czas jakiś stał i patrzył na nią. Uczuwała na się nie zdradzić ani jednym drgnieniem. Nawet gdy się sobie jego wzrok, miała jednakże tyle siły woli, żeby wysunął pocichutku na korytarz i bez szelestu zamknął drzwi za sobą, leżała jeszcze bez tchu, jakby w odrętwieniu przymusowem. Dopiero kiedy pociąg ruszył, gdy za oknami przesuwały się światła stacyne, ukryła twarz w poduszki i wybuchnęła płaczem. Za to wówczas myślała, że dusza z niej wyjdzie. Takiej burzy rozpaczy nie doświadczyła jeszcze nigdy. Nawet po śmierci matki, kiedy zdawało jej się, iż dalej żyć już nie będzie w stanie, że bez tej najdroższej

żem marki „Laureine-Dietrick“ zginął wczoraj wraz z szoferem, ubranym po cywilnemu.

— **Zapas soli i owsa** znaleziono u Maks Wildera, zamieszkałego przy ul. Żółkiewskiej pod l. 137. Wilder tłumaczy się, że rzeczy te udało mu się tanio kupić, lecz mimo tego zabrano mu je w depozyt policyjny.

— **Wyjaśnienie.** P. Z. Spritz, restaurator przy pl. Akademickim 3, wykazał się w redakcji świadectwem, że nie handluje napojami alkoholowymi, które uprzętał zupełnie ze sklepu, a utrzymuje tylko trafikę i restaurację.

— **Rozbito szynk.** Onegdaj w nocy rozbito szynkownię Adola Briefera pod l. 27 przy ulicy Zamarstynowskiej i zrabowano rozmaite wódki i przekąski, wartości 1000 kor.

— **Dowcipny trafikant.** Wczoraj zawiadomiono policję, że trafikant z pasażu Mikolascha nie chce inaczej przyjmować rubli tylko za połowę wartości.

— **Skład zrabowanych rzeczy** znaleziono w Dawidowie u rolnika Pawła Jarosza w stodole.

— **Na kradzieży kieszonkowej** przytrzymał wczoraj w Rynku czternastoletniego Teodora Dubynę i oddano do aresztów policyjnych.

## POLACY I ALZATCZYCY.

W wojsku pruskim przypadło w toczącej się wojnie służyć i Polakom i Alzatzcykom. Wiadomo, że pułki nie są uformowane jednolicie, ale należący do obu narodowości są rozrzućeni po rozmaitych pułkach, tak że stanowią w nich dosyć znaczny procent.

Komenda naczelną pruska rzuciła pułki z silnym odsetkiem Polaków na granicę francuską, zaś pułki z Alzatzcykami przeciwko armji rosyjskiej do Prus Wschodnich i Królestwa.

Otóż, jak donosi dobrze w rzeczach polityki zagranicznej obeznany francuski „Temps“, pomiędzy rządem francuskim a rosyjskim miało dojść do układu co do jeńców. Wedle tego układu wobec Alzatzcyków, pojmanych jako jeńców z armji pruskiej przez Rosjan, i wobec Polaków, pojmanych do niewoli przez Francuzów — mają być stosowane specjalne, możliwe ulgi i udogodnienia.

### KALENDARZYK LWOWSKI.

#### Sobota 12 września.

Dziś: Rzym, kat.: Gwidona w. Jutro: N. 15 po Św. Imienia N. M. P. Dziś: Gr. kat.: 30 Aleksandra Jutro: 31 N. 14 po S. Położ. poj. P. B. — Dziś: Słowiański: Radzimira. Jutro: Chronisława.

Wschód słońca o godz. 4 min. 56. Zachód o godz. 5 min. 45.

## Do Czytelników!

Przypominamy, że prenumeratę „Słowa Polskiego“ rozpoczynać można każdego dnia, nie tylko w pierwszym dniu miesiąca.

i najlepszej przyjaciółki cała egzystencja stanie się dla niej czemś podobnym do ponurej i czarnej otchłani, w której na zawsze już będą rozbrzmiewać pogrzebowe dzwony i ciężki, świszczący oddech konającej. — nawet i wówczas nie doznawała podobnego złamania całej swej istoty, podobnej beznadziejności, jak teraz. Miała istotnie wrażenie, że wszystko się dla niej kończy.

Plakała długo bardzo. Kiedy nareszcie zmęczona, jak gdyby zbita uniosła się na posłaniu wagonowym, zdawało jej się iż budzi się z jakiejś ciężkiej zmyry. Błędny oczyma rozjeżdżała się wokoło. Tak, to nie sen, niema go naprawdę. Oto puste miejsce, gdzie stały jego kuferki. W powietrzu unosi się jeszcze zapach subtelnej jak gdyby perfumy, woń doskonałego mydła, czy czegoś podobnego, — „zapach czystości“, jak ona mawiała czasem żartobliwie, czyniąc aluzję do jego nadzwyczajnego zaniłowania porządku, — jakim pachniały wszystkie jego rzeczy... Duszo nagle zrobiło jej się w przedziale. Uchyliła nieco szyby i wyrzuciła oknem. Dokoła wszędzie noc głucha, tylko tam gdzieś na widnokręgu bieleje daleko błada wstęga światła... Sama, zupełnie sama... Nie mogła sobie należycie uświadomić tego pojęcia. Cofnęła się napowrót do przedziału, kędy pod sufitem łagodnie się tliła błękitnawa lampka...

Umówili się oddawna, że w Trzebini się rozjadą, on do Krakowa, ona do Warszawy. Miało to być rozstanie na krótko, ale żadne w to nie wierzyło. Tak mówiły usta, okłamywali sami siebie, czując, że w danej chwili nie znieśliby całej prawdy, ale w głębi serca odczuwali zupełnie co innego. Przynajmniej Halina czuła ją wyraźnie. Wiedziała, że to jest rozstanie na zawsze. (C. d. n.)

Trzeba iść w dalszą wędrowkę, zatrzeć tutaj swoje ślady, odejść precz, precz daleko, rozpocząć na nowo włóczęgę po świecie. Nie na darmo namalował go Skawiński z kijem pielgrzymim w dłoni... Odegnęło go nieszczęście od stóp Wawelu, rozwiało jego marzenie o odrodzeniu duszy polskiej, a to nieszczęście sam sobie zgotował pychą własną... Ale czyż przez to zginie to ziarno, które on w duszach zasiał? Czy ziarno będzie zatrute dlatego, iż rzuciła je ręka niegodna? Nie, i po stokroć nie! „Ty nie jesteś pięknością, lecz przez ciebie płynie strumień piękności“... Im dotkliwiej czuł upokorzenie miłości własnej, im boleśniej nurzała się w prochu jego ambicja, tem mocniej wstawało w duszy przekonanie o wielkości tego, co ukochał, a wraz z niem świeciła możliwość odrodzenia, choć innymi może szlakami i na innych drogach. I wpatrywał się Sarjusz w mury Wawelu, co go zdala ciągnęły het, przez oceany, w mury te, do których się zbliżał może ze zbytnią pewnością siebie, ale i z głębokim umiłowaniem i z czystą jak brylant iskrą uwielbienia w duszy. I oto ta iskierka zaczęła błyskać znowu, rozjaśniała się w popiołach, które zagrzebały wszystko, wiarę w siebie, w swą działalność, nawet owo niezbite poczucie własnego